

Anna Wakulik

# DOBRE PAPIERY

**Osoby:**

**MATKA**

**CÓRKA**

**NARZECZONY**

**BABCIA**

**DZIADEK**

**Warszawa/Tel Awiw. Zimno/ciepło. Chmura/słońce. Kiedyś/teraz.**

**2022**

**BABCIA**

Czasem myślę, co by było, gdybym wypuściła konie z boksów. Dotykam ich chrap i zastanawiam się: pobiegłbyś gdzieś? Spanikował? Nie ma już dla ciebie miejsca na świecie. Koniku niepytany, pokryłbyś tę klacz, gdyby nie moje polecenie? Pokorny jesteś, grzeczny, bo wiesz, że inni będą zadowoleni, że dostaniesz za to jeść. Ale czego ty chcesz, koniku? Czego ty właściwie chcesz?

**1968**

**DZIADEK**

Niektóre brody u facetów są piękne.

**BABCIA**

Też lubię.

**DZIADEK**

Ja czasem zazdroszczę, a tu jakoś tak wszyscy mają, w Polsce ogoleni, tu tacy zarośnięci.  
Może to od słońca im rośnie?

**BABCIA**

Od bryzy.

**DZIADEK**

Z Betlejem wieje boski powiew i od razu busz.

**BABCIA**

Też masz ładną.

**DZIADEK**

Te dwa włoski? Taką, żeby dodała mi filozoficznego sznytu, bym chciał. Wyglądać jak prorok! Chociaż niektórym nie pasują. Głupia gęba, a do tego doklejona broda.

**BABCIA**

To pomyśl, jak by wyglądali, gdyby zgolić. Tak to chociaż jest dodatek do IQ.

**DZIADEK**

Zgolić?

**BABCIA**

Po co?

**DZIADEK**

Żebyś zobaczyła, że nie jestem tępy?

**BABCIA**

To wiem. Gorzej z całowaniem. Z tego, co pamiętam. Rany cięte i klute.

**DZIADEK**

Chcesz sobie przypomnieć? (*całuje ją*) I co?

**BABCIA**

Boli, ale przyjemnie. (*całuje go*)

**2022**

**NARZECZONY**

Nawet ratlerka?

**CÓRKA**

Zwłaszcza ratlerka!

**NARZECZONY**

Bo malutki?

**CÓRKA**

Bo pies jak szczur. Nie godzi się.

**BABCIA**

Chart był piękny.

**CÓRKA**

Nie lubię chartów. Są jak modelki, kichniesz i się przewracają od wzburzonego powietrza.

**NARZECZONY**

Ja uważam, że obcowałem z pięknem.

**BABCIA**

Ja się cieszę, że obcowałam z twoim z kija.

**CÓRKA**

A ja – że z frytkami. To powinno być zabronione.

**BABCIA**

Tyskie?

**CÓRKA**

Cała ta chora wystawa.

**NARZECZONY**

Ty w ogóle miałaś psa?

**CÓRKA**

Kiedyś, w Zakopanem...

*Wchodzi Matka, zabiera płaszcz Babci.*

**MATKA**

...pod Gubałówką stał dziad ze szczeniaczkami owczarka w pudełku...

**CÓRKA**

...mama obiecała, że jak będziemy schodzić, to mi kupi. Czekałam dwudziesty piąty rok.

**MATKA**

Owczarek w bloku. Resztę sobie dopowiedz.

*Matka wychodzi.*

**NARZECZONY**

Właśnie dlatego powinniśmy rozważyć charta. Ratlerka? Szpica? Bernardyna?

**CÓRKA**

Mówiłam ci – chodźmy do schroniska.

**NARZECZONY**

To będzie nasz pierwszy pies.

**CÓRKA**

Co z tego?

**NARZECZONY**

Chcę, żeby był...

## **CÓRKA**

No?

## **NARZECZONY**

Zdrowy. Sprawny. Ładny. Chyba nic w tym dziwnego?

## **CÓRKA**

Wszystko zważone, zmierzone, to jest obrzydliwe. Te pańcie biegnące ze swoim Pimpusiem, pokazujące, że się nadaje, że nie upadnie. (*pokazuje, jak biegną*) A jakby złamał łapę, to co, do śmietnika?

## **BABCIA**

Po prostu nie na wystawę.

## **CÓRKA**

Stań.

## **NARZECZONY**

Stoję.

## **CÓRKA**

Na czworakach.

*Narzeczony staje na czworakach, Córka go mierzy.*

Za krótki kąt między szyją a ramionami. Wysokość w kłębie – niezadowolająca. Krzywizna lordozy i kifozy dosyć, powiedziałabym, kontrowersyjna. Nic się nie zgadza. Nie chcę cię.

*Całują się.*

## **BABCIA**

No to już nie wiem. Przepraszać, że was tam zaciągnęłam, czy nie? Wróciłabym taksówką.

## **NARZECZONY**

Taryfiarze dalej oszukują.



**BABCIA**

Zwłaszcza jak zobaczą starą Żydówkę, co?

*Wchodzi Matka.*

**MATKA**

Dawno nie widziałam ich tak zadowolonych.

**BABCIA**

Kto by nie był po wycieczce w ciepłe kraje.

**MATKA**

Oczy im się świecą, cera.

**CÓRKA**

Akurat. Mam tu pryszczka.

**MATKA**

Może dojrzewasz?

**BABCIA**

Prosto z lotniska poszliśmy na burgery i ślinka wam leciała, więc nie mogło być tak źle. Ja naprawdę lubię psy.

**CÓRKA**

Trudno nie lubić czegoś, z czym się spędziło całe życie.

**BABCIA**

Chyba że to mąż.

**CÓRKA**

Coś mi się wydaje, babciu, że ty nie psa tam chciałaś zobaczyć. Tata przyjeżdża?

**MATKA**

Tata ma dwie wycieczki. Jerozolima.

**CÓRKA**

Niech zgadnę: ci, co odkryli swoje żydowskie korzenie i chcą porzucić ten ohydny ugór?

**MATKA**

Pewnie tak.

**CÓRKA**

Nieźle, babciu, naganiasz tacie klientów.

**NARZECZONY**

I mi też.

**MATKA**

I mi też.

**BABCIA**

Tak?

**MATKA**

Na Oświęcim pojutrze cztery grupy.

**NARZECZONY**

Na „Śladami warszawskiego getta” – trzy. Na poniedziałek!

**CÓRKA**

A dziadek dziś przyjdzie?

*Cisza.*

**MATKA**

Mamy nowe logo, chcesz zobaczyć? (*Babcia ogląda*) I co?

**BABCIA**

Trochę swastyka?

**MATKA**

Mamo, proszę cię.

**BABCIA**

Żartuję. Ładne logo. Israpol.

**MATKA**

Wiem, wiem, ale nie chce mi się zmieniać kaeresów-sresów. Trzepali was na lotnisku?

**CÓRKA**

Oczywiście.

**MATKA**

Szukali bomby w brudnych majtkach?

**CÓRKA**

Jak zawsze.

**MATKA**

Ci to mają.

**NARZECZONY**

No wiesz, ktoś mógłby jednak mieć złe zamiary.

**MATKA**

Do Tel Awiwu lata się teraz na plażę. No opowiadaj.

**NARZECZONY**

Ja?

**MATKA**

O pierwszym razie każdy ma jakąś historyjkę. Gdzie byliście?

**NARZECZONY**

W kinie.

**MATKA**

Tu nie masz kin?

**NARZECZONY**

Kina – tak, ale bez takich filmów!

**MATKA**

Smutni Żydzi opowiadają o tym, jacy są smutni?

**NARZECZONY**

Żołnierka płacze, że zabiła Palestyńczyka. No i różne tam jej perypetie.

**MATKA**

Przybijające?

**NARZECZONY**

Dosyć.

**MATKA**

I właśnie dlatego nie jeżdżę do Izraela. Śniadzi ludzie siedzą i płaczą. O nie, nikt mnie nie zmusi, żebym znowu oglądała film o palącej się stodole, o kradzionych stołach, wyrywanych złotych zębach. Jechaliście koszerłą windą?

**NARZECZONY**

Oczywiście! Cenię ją jako concept.

**MATKA**

Winda, która zatrzymuje się na każdym piętrze, żebyś nie wykonał pracy, od której Mesjasz się wkurwi i nie przyjdzie... Ja, jak byłem mała, to ciągle w szabat włączałam i wyłączałam światło (*pokazuje – włącza i wyłącza*), jak nikt nie widział. Czułam wtedy, że mam wpływ na losy świata.

### **BABCIA**

Dobrze wiedzieć.

### **MATKA**

Dorośli faceci kombinują, jak oszukać Boga. Podryw, w każdym razie, tylko w windzie koszernej, tylko w szabat – jest mnóstwo czasu na pierwszą gadkę.

### **CÓRKA**

Mieliśmy też szabatowy klucz, ten taki pikacz, że pikasz i niby nic nie zrobiłeś, nie przekręciłeś, to nie ja, panie Boże, to nie moja ręka.

### **NARZECZONY**

Zazdroszczę ci, że się tam wychowałeś.

### **MATKA**

Jacyś chłopacy?

### **CÓRKA**

Mamo...

### **MATKA**

Przecież popatrzeć mogłaś.

### **NARZECZONY**

Nie słucham, mów.

### **BABCIA**

Moim zdaniem nie ma ładniejszych niż tam. No nie ma!

**MATKA**

Co pomyślałeś, jak zobaczyłeś dziewczyny z karabinami? Sexy? (*cisza*) No dobrze, a Jerozolima?

**NARZECZONY**

Opalenie w grudniu. Szok dla wybielonej ciemnością skóry.

**MATKA**

Nie było syren?

**NARZECZONY**

Na szczęście nie.

**BABCIA**

Kochałam się tam kiedyś z dziadkiem w schronie...

**NARZECZONY**

Chciałbym tam trochę pomieszkać.

**MATKA**

W schronie?

**BABCIA**

Jemy?

**CÓRKA**

Jemu nic nie dawaj. Nie może przytyć, bo zniszczy idealną proporcję swojej rasy!

**MATKA**

Nic mu nie dam, bo nic nie mam. Pizza? Z salami?

**NARZECZONY**

A to ja jednak dziękuję.

**MATKA**

Nie słuchaj jej, masz świetne proporcje.

**NARZECZONY**

Nie mogę salami z serem.

**CÓRKA**

Skutki wycieczki.

**BABCIA**

Niekoszerne?

**NARZECZONY**

Chcę spróbować.

**CÓRKA**

I przykleił sobie mezuzę do framugi. Kropelką.

**MATKA**

Coś mnie tu boli, nie wiem, trzustka?

**NARZECZONY**

Może dusza?

**CÓRKA**

Jak masz raka trzustki, to ci rośnie libido.

**MATKA**

Jezu, to może mam, serio. *(dzwonek do drzwi)* Cud? Przywieźli, zanim zadzwoniłam?

**CÓRKA**

Otworzę.

*Córka i Narzeczoney wychodzą.*

**BABCIA**

Gdzie cię boli?

**MATKA**

Już przeszło. Przyszykowałam ci pokój. Chcesz zobaczyć?

**BABCIA**

Na pewno jest pięknie.

**MATKA**

Podjarany, co?

**BABCIA**

Moim zdaniem dostał syndromu. Nie jadł, nie pił, co drugi mijany facet wydawał mu się Jezusem. Tak to jest, jak przyjeżdża się do nas pierwszy raz.

**MATKA**

Też tak miałaś?

**BABCIA**

Trochę tak.

**MATKA**

Aż żałuję, że się tam urodziłam. Żadnego zdziwienia, ot, palmy, ot, wielbłądy.

**BABCIA**

Lubię go.

**MATKA**

Tak, da się go lubić.

**BABCIA**



Ten entuzjazm. Jakbyśmy byli jacyś nahludzcy. On naprawdę w to wierzy. Poznali się na festiwalu, sprzedawał żydów z grosikiem, mówili ci?

**MATKA**

Zrobiła mu czulent i wpadł.

**BABCIA**

Jak można lubić rozgotowaną marchew?

**MATKA**

Mnie nie pytaj. (*śmiech*)

**BABCIA**

Ale nie dziwię mu się. On jest z Konina.

**MATKA**

To co?

**BABCIA**

Już lepiej być Żydem niż koninianinem z Konina. Jakby ktoś mi powiedział, że moje dziecko urodzi się jako Polak w Koninie i to jest jedyna perspektywa, jaką mam, tobym go nie chciała. On też chce, żeby jego dziecko żyło w pięknie, w epicentrum wszechgalaktyk, żeby miało najlepsze żarcie, najpiękniejsze kobiety, najszybsze samochody i najlepsze start-upy. Żeby mówiło płynnie po angielsku, czytało książki od czwartego roku życia, miało dwa cenne paszporty, izraelski i amerykański, bo jak wybuchnie jakaś wojna, to będzie miało gdzie spierdalać. Co?

**MATKA**

Tacie jaką zamówić pizzę?

**BABCIA**

Jakiemu tacie? Daj spokój.

**MATKA**

Przecież widzę, że przyjdzie.

**BABCIA**

Niby gdzie widzisz?

**MATKA**

W oczach twoich, w oczach.

**BABCIA**

Myślisz, że przeleciałam trzy tysiące kilometrów, żeby umówić się z tatą? To by było poświęcenie dla randki.

**MATKA**

Właśnie tak myślę.

**BABCIA**

Co to jest?

**MATKA**

Pamiętki.

**BABCIA**

Pocztówki z Auschwitz?

**MATKA**

Skoro ludzie kupują.

**BABCIA**

No tak. Polska straciła sporo genetycznej różnorodności, sporo czarnych oczu i wybitnej inteligencji przez Holo. Wy to projektujecie?

**MATKA**

Koordinujemy produkcję.

**BABCIA**

Koordynujecie produkcję. Ryzykowane słowa.

**MATKA**

Oj, mamoo...

**BABCIA**

Opłaca się?

**MATKA**

Wszyscy z tego żyjemy. Długo zostaniesz?

**BABCIA**

Aż mnie wykopiesz. Niedługo. Nie martw się.

**MATKA**

Zostań, ile chcesz. Naprawdę, ile chcesz.

*Wchodzi Narzeczony z kartonami.*

**NARZECZONY**

Taksówkarz powiedział, że z lotniska. (*jeden, drugi, piąty, szósty... dużo kartonów*)

**CÓRKA**

Daj, pomogę ci.

**BABCIA**

Tylko uważajcie, tam jest porcelana.

**MATKA**

A samowar?

**BABCIA**

Samowara nie mam.

**MATKA**

Mamo?

**BABCIA**

To tylko na chwilę.

**MATKA**

Kto przyjeżdża na chwilę, nie przywozi ze sobą patelni!

**BABCIA**

To moja ulubiona.

**MATKA**

Myślisz, że nie mam patelni?

**BABCIA**

Jak chcesz, wyrzucę.

*Przychodzi Córka. Wlecze resztę kartonów. Koldrę. Lampę. Kwiatka. Wszyscy patrzą na to w milczeniu.*

**BABCIA**

Ojej. Listek się urwał.

**NARZECZONY**

Pokaż...

**MATKA**

Mamo...

**BABCIA**

Zapłacę wam za przechowanie.

## **MATKA**

Mamo!

## **BABCIA**

Kochajmy się jak bracia, liczymy się jak Żydzi! Dobrze wiecie, że przeszłam na emeryturę. Pracowałam, ile mogłam, weterynarz – niezły zawód, a to koń ma kolkę, a to pies zjadł czekoladę, ale jak się mieszka w pojedynkę i za wszystko trzeba płacić samemu, nawet stado koni z niestrawnością nie pomoże. Jednym słowem, sześć tysięcy szekli: tam to nic, tutaj – coś. Może i wam coś skapnie.

## **CÓRKA**

Babciu!

## **BABCIA**

Będziecie dziedziczyć po starej Żydówie. Policzcie sobie. Opłaca się mnie przenocować. Potem wynajmę sobie kawalerkę gdzieś na Żoliborzu. Będę jeździć autobusem z napisem „Powązki”, razem z tymi starymi kobietami, które rzeczywiście tam jadą, a tylko ja obok, zajrzę do Klifu i Arkadii, może będzie krem Vichy w promocji, potem będę sobie brała szejka z McDonalda na cmentarz, będę szła sobie tam jak po lesie, będę gadała do jakichś ludzi: a ty taki i owaki, ty świnió, ty mendo, ty szujo żydowska, kochanie, milutki, mój mały.

## **MATKA**

Przecież nikogo tu nie masz.

## **BABCIA**

Jak nie mam? Cmentarz pełen takich jak ja.

## **MATKA**

Z rodziny.

## **BABCIA**

Nie moja wina, że wszyscy się spalili.

**1968**

*Babcia z walizką.*

**BABCIA**

Naprawdę, dwie noce.

**DZIADEK**

Zostań, ile chcesz. Lodówka jest twoja.

**BABCIA**

Wrócił syn tych znajomych i... no wiesz.

**DZIADEK**

Musimy sobie pomagać.

**BABCIA**

No tak, my, Polacy...

**DZIADEK**

My, Żydzi.

**BABCIA**

No tak.

**DZIADEK**

Wypędzili nas – teraz jesteśmy u siebie. Przecież ja cię rozumiem. Pięć dolarów, na ile ci to mogło wystarczyć? Spokojnie. Poradzimy. Daj dokument.

**BABCIA**

Dokument?

**DZIADEK**

Dokument podróży. Tata mógłby coś szybko załatwić.

**BABCIA**

Zgubiłam. Na statku. I dowód też. Jakiś facet... Nie masz pojęcia, co facet potrafi wymyślić w kajucie, uciekłam i nie myślałam wracać. W domu dziecka też był taki facet, woźny...

**DZIADEK**

Ćśśś. Damy radę. Jak można takie dziecko... Wiem, każde dziecko, ale tak piękne jak ty... Jak je można oddać do domu dziecka.

**BABCIA**

Wystarczy, że dziecku wybili całą rodzinę w Auschwitz. Muszę szybko iść do pracy.

**DZIADEK**

Wiesz, ile zwierząt przypląnęło statkami? Psy, koty, krowy, świnie... W każdym kibucu się przydasz.

**BABCIA**

Nie skończyłam szkoły.

**DZIADEK**

Skończysz.

**BABCIA**

Nie mam pieniędzy.

**DZIADEK**

Każdy dostaje stypendium. Ty też dostaniesz.

**BABCIA**

Bez dokumentów?

**DZIADEK**

Wystarczy ci spojrzeć w oczy. Węgiel, otchłań, droga czerń. Pogadam z ojcem. Niech raz w życiu się przyda, że jest rabinem.

*Babcia dostaje izraelski paszport.*

## **BABCIA**

Być kimś. Zapakować się w walizkę i zostawić to wszystko na zawsze. Aż nie wierzę, że to zrobiłam, nie wierzę, że miałam odwagę, wlałam do morza i przepłynęłam je w pław, skoczyłam na bungee, weszłam na Mount Blanc! Jestem Żydówką. Jestem ciemna, nie popielata, tylko kruczoczarna. W mojej krwi płynie trochę Jezusa, trochę Maryi. Na imię mi Sara. Na imię mi Sara. Na imię mi Sara. Sara Baumbach. Ja.



**2022**

**NARZECZONY**

Ciśnienie wzorowe. Zemdląłeś.

**BABCIA**

Zasnęłam.

**NARZECZONY**

Ile palców widzisz?

**BABCIA**

Dwa.

**NARZECZONY**

A dotknij lewą ręką prawego ucha?

**BABCIA**

A wsadź sobie rękę w dupę? To te tabletki. Ta francowata guła z Jerozolimy dała mi za dużą dawkę, wesz jedna!

**NARZECZONY**

Co to za tabletki?

**BABCIA**

Cudowny żydowski lek na lęk. Zjadasz i cały Holocaust znika z głowy. Zapominasz, gdzie mieszkasz. Jesteś w beczynie i beczynie.

**NARZECZONY**

Chciałbym taką tabletkę.

**BABCIA**

Na Holocaust?

**NARZECZONY**

Nawet i bez Holocaustu czasem by się przydała.

**BABCIA**

Widzę w tobie smutek.

**NARZECZONY**

Może i tak.

**BABCIA**

A w Tel Awiwie go nie widziałam.

**NARZECZONY**

Bo tam go nie miałem. Wyobrażałem sobie, że tam mieszkam. Mieszkać tam to musi być jak mieszkać w Rzymie. Jakby mieszkać w środku Biblii, jakby mieszkać w tej historii, którą ksiądz czyta podniosłym głosem, a cząstka twojego bruku odbija się każdej niedzieli od Madrytu przez Belgrad po Kłajpedę. Mieszkać w Jerozolimie – mieszkać w czymś, co jest w głowie każdego człowieka. I te literki. Piękne. Dzieło sztuki. Mają w sobie coś takiego... jak tatuaże w Auschwitz, są tak ostateczne i święte. I ludzie. Piękni!

**CÓRKA**

Sexy?

**NARZECZONY**

Proszę cię.

**BABCIA**

Nie?

**NARZECZONY**

Ja tak na nich nie patrzyłem.

**BABCIA**

Jak?

**NARZECZONY**

Że sexy czy nie sexy.

**CÓRKA**

Jak byliśmy w Barcelonie, każda śniada kobieta, który nie była blondynką z traktora, mogła liczyć na pożądliwe spojrzenie.

**NARZECZONY**

Seks, seks, wielkie mi halo.

**BABCIA**

Po to leciałeś do Izraela, żeby nie mieć seksu?

**CÓRKA**

Ja się na to nie pisałam!

**NARZECZONY**

Poleciałem, bo... moja dusza burczała. Tak jest: burczała! To się czasem po prostu czuje. Że nasza dusza jest głodna, jest kościotrupem, anorektyczką. Że nasza dusza przez genetyczny przypadek została ubrana w za krótkie portki, w cisnące buty.

**BABCIA**

I tam by miała więcej miejsca?

*Dzwonek do drzwi.*

**MATKA (w tle)**

Ja otworzę

**NARZECZONY**

Nie uważasz, że moglibyśmy zrobić u ciebie housesitting?

**BABCIA**

Housesitting?

**NARZECZONY**

Na miesiąc czy dwa.

**BABCIA**

Jasne.

**NARZECZONY**

Tak? Super.

**BABCIA**

Tylko jeszcze nie teraz.

**NARZECZONY**

Bałaganu się nie wstydz.

**CÓRKA**

Mówi, że jeszcze nie teraz.

**NARZECZONY**

Tobie się to nie podoba?

**CÓRKA**

Co ty chcesz robić w Izraelu? Bo trudno ci będzie oprowadzać wycieczki po getcie.

**NARZECZONY**

Przecież nie zamierzam oprowadzać wycieczek po Warszawie do śmierci.

**CÓRKA**

A co chcesz robić do śmierci? Słucham. W sumie nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

**NARZECZONY**

Chcę w końcu osiąść. Chcę nie podróżować, nie siedzieć na Facebooku, nie robić zdjęć w Tajlandii, nie awansować. A ty?

**CÓRKA**

Chcę być w ruchu, podróżować, fotografować i piąć się po szczeblach kariery.

**NARZECZONY**

No to mamy problem.

*Wchodzi Matka.*

**CÓRKA**

Jest ta pizza? Jestem strasznie głodna.

**MATKA**

Zamknęłam go w pokoju. Coś trzeba z nim zrobić! (*Słysząc szczekanie. Konsternacja*)

Przyszedł kurier i wręczył mi psa. Powiedział, że zwrotów żywych zwierząt nie przyjmują.

Tu są jakieś papiery...

**BABCIA**

Rodowód.

**CÓRKA**

Pojebało cię. Kupił psa!

**NARZECZONY**

Skąd wiesz, że ja?

**CÓRKA**

Bo wiem!

**NARZECZONY**

Okej. Kupiłem psa.

**MATKA**

Za ile?

**CÓRKA**

Mamo, wypuść go.

**NARZECZONY**

Trzydzieści tysięcy.

**MATKA**

To na pewno nie wypuszczę.

**CÓRKA**

Wypuść go na podwórko.

**NARZECZONY**

To suka.

**CÓRKA**

Co z tego? Podobno jesteś feministą.

**NARZECZONY**

Zaraz się jakieś na nią rzucą.

**CÓRKA**

I dobrze. Niech uczy się życia.

**NARZECZONY**

Dajcie jej chwilę. Ochłonie, a jak go zobaczy, to się zakocha. Wrócimy z nim do domu i jeszcze dziś dostaniecie słodkie zdjęcia, jak z nim śpi. Obiecuję.

**CÓRKA**

Nie wracam z tobą do domu. Mogę tu spać? (*pies szczeka*)

**MATKA**

Może jest głodny?

**BABCIA**

To rhodesian.

**CÓRKA**

Co to znaczy?

**BABCIA**

Na pewno jest głodny. To jest duży pies. I niestety będzie miał wzdęcia i problemy żołądkowe.

**CÓRKA**

Będzie rzygał?

**BABCIA**

I musi się porządnie wybiegać. Najlepiej kilka godzin dziennie.

**CÓRKA**

Ty go będziesz wyprowadzał?

**BABCIA**

To była kiedyś rasa myśliwska. To znaczy zanim...

**CÓRKA**

Zanim co?

**BABCIA**

On ma pręgę.

**NARZECZONY**

Dlatego go wziąłem!

**BABCIA**

Pręga to jest...

**CÓRKA**

To jest?

**BABCIA**

Świadczy o chorobie genetycznej.

**NARZECZONY**

To jest cecha rasy! Zobacz. Tu masz opisane.

**CÓRKA**

„Wzorzec rasy”.

**BABCIA**

Wiem, co tu jest napisane. Usypiałam takiego psa raz w tygodniu. A przed świętami – zwłaszcza Rosz Haszana – raz dziennie. Rhodesiany mają dziedziczne choroby kręgosłupa i dysplazję stawów biodrowych. Te z pręgą.

**MATKA**

A te bez?

**BABCIA**

Zazwyczaj są zdrowe.

**CÓRKA**

Nic nie rozumiem.

**BABCIA**

Zdrowe psy są usypiane jako szczenięta.

**CÓRKA**

Bo?



**BABCIA**

Bo nie mają pręgi. Logika hodowców, mnie nie pytaj.

**CÓRKA**

Oddaj go.

**NARZECZONY**

Fajnie popatrzeć, jak się sprawdzasz w roli psiej mamy.

**CÓRKA**

Ile on będzie ważył?

**BABCIA**

Ze czterdzieści kilo.

**CÓRKA**

Świetny wybór do każdej z naszych kawalerek.

**NARZECZONY**

Można by mieć jedno dwupokojowe.

**CÓRKA**

„Dragon”?

**NARZECZONY**

Tak ma na imię.

**CÓRKA**

Ojciec Colorado, matka Cara. Ojciec matki... Colorado?

**BABCIA**

Wiesz...

**CÓRKA**

Matka pierdoliła się ze swoim ojcem? Z dziadkiem tego psa?

**BABCIA**

To się często zdarza.

**CÓRKA**

Przynajmniej mamy babcię, to nam uśpi. Teraz czy poczekamy jeszcze chwilę?

**NARZECZONY**

Co ci jest?

**CÓRKA**

Czasem dzieje się coś nagle, nagle masz jakby inne oczy, nagle patrzysz na coś i widzisz, jakie to jest brzydkie, koślawe, dziwne. Pokochałam jasnego, skoczego Polaka, z którym miło było pójść na zakupy. A teraz stoi przede mną ktoś po obozie... *(zaczyna płakać)*  
Oświadczył mi się. Pod Ścianą Płaczu.

**MATKA**

I co odpowiedziałaś?

**NARZECZONY**

Wciąż czekam.

**MATKA**

Mówi się „tak” albo „nie”.

**CÓRKA**

Stał tam taki biedny, rozemocjonowany, jego zmartwiona twarz, którą uwielbiam, jego kochane bary i żylaste łapska...

**NARZECZONY**

Wahanie po tym pytaniu jest gorsze niż „nie”.

*Cisza.*

**1969**

**BABCIA**

Tak. Tak. Tak! (*całują się*)

**DZIADEK**

Jest w tobie coś tak niezwykłego... Najgorszy banał, co?

**BABCIA**

Może dla świata, dla tego, kto słucha – nie.

**DZIADEK**

Jesteś taka, jakby nie stąd.

**BABCIA**

Nie jestem stąd. Ty też nie.

**DZIADEK**

Wiesz, o co mi chodzi. Taka, że jak coś ci się wyda słuszne, to to zrobisz.

**BABCIA**

Nie boisz się?

**DZIADEK**

Czego?

**BABCIA**

No właśnie powyższego?

**DZIADEK**

Przecież to sexy.

**BABCIA**

Ludzie nie chcą, żeby ich żony były sexy, chcą, żeby ich żony były ich.

**DZIADEK**

Co to jest, co to jest w tobie.

**BABCIA**

Będziemy mieć dużo dzieci?

**DZIADEK**

Nie wiem, czy dużo, ale tak, tak, będziemy mieć!

**BABCIA**

A dlaczego?

**DZIADEK**

Co dlaczego?

**BABCIA**

Dlaczego chcesz je mieć ze mną?

**DZIADEK**

Bo dzieci powinny się brać z dzikiego pierdolenia, z tego, że nie możesz wytrzymać i się na kogoś rzucasz, a ja rzucam się na ciebie, a ty na mnie, dlatego.

**BABCIA**

Kocham cię.

**DZIADEK**

Kocham cię. Robimy dzisiaj? Chłopczyka?

**BABCIA**

A jak by miał na imię?

**DZIADEK**

Nie wiem.

**BABCIA**

To nie. Zróbmy najpierw dziewczynkę.

**DZIADEK**

Dlaczego?

**BABCIA**

Bo mam już imię. Rutka.

**DZIADEK**

Rutka?

**BABCIA**

Rutka.

**DZIADEK**

Niech będzie.

*Seks.*

**BABCIA**

Rutka, popatrz, córeczko. Paszport. Będziesz miała dowód tożsamości, będziesz miała dobre papiery. Patrz. Nie będziesz stała w kolejkach po chleb w Ełku ani w Siemiatyczach, będziesz szła albo na targowisko w Hajfie, albo na spacer na Manhattan, jak ci się spodoba. Powiesz kolegom: byłam na stypendium w Nowym Jorku, i powiesz to płynną angielszczyzną, nie kalekim rosyjskim. Rutka, Rutka, kochanie, jak ty będziesz miała lepiej niż ja!

**2022**

**NARZECZONY**

Nie wiem, czy to dobrze, tak z humanitarnego punktu widzenia, że kupiłaś tego psa.

**BABCIA**

Nie kupiłam żadnego psa.

**NARZECZONY**

A kto?

**BABCIA**

Nie mam pojęcia.

**NARZECZONY**

I znowu jest na mnie, o mnie!

**BABCIA**

O ciebie tu chodzi najmniej.

**NARZECZONY**

A o co?

**BABCIA**

O nią. Dawno nie widziałam kogoś tak niezdecydowanego, może to dlatego, że dawno nie byłam młoda, a może dlatego, że ważnych decyzji, które podejmowałam, nie dało się trochę podjąć, a trochę nie podjąć.

**NARZECZONY**

Pamiętasz, co mówiła przy Górze Oliwnej?

**BABCIA**

„Całe życie, każdego dnia zobaczyć coś tak na nowo, jak ja widzę dziś Górę Oliwną”.

**NARZECZONY**

W sumie...

**BABCIA**

Ma rację.

**NARZECZONY**

Zgadzam się. Ale po to nie trzeba się nigdzie przemieszczać samolotem. Wystarczy z kimś pogadać. Uważasz, że jesteśmy dobraną parą?

**BABCIA**

Jesteście mniej niedobrani niż wiele par, które znam.

**NARZECZONY**

Chcesz dla niej dobrze?

**BABCIA**

Pewnie.

**NARZECZONY**

Myślisz, że będzie miała ze mną dobrze?

**BABCIA**

Nie wiem.

**NARZECZONY**

A ufasz mi?

**BABCIA**

Znam cię dwa tygodnie.

**NARZECZONY**

Ja wyczuwam takie rzeczy po pół godzinie.



**BABCIA**

No to tak na czuja to tak. Ufam ci. Myślę, że chcesz upiec kilka pieczeni na jednym ogniu, ale to nie są złe pieczenie, więc nikt nie straci. Wiem, bo sama lubię tak gotować.

**NARZECZONY**

Istnieje miłość bez interesu?

**BABCIA**

Pewnie tak. Ale ja jej jeszcze nie widziałam.

*Wchodzi Matka.*

**NARZECZONY**

Jak pies?

**MATKA**

Śpi. Dałam mu hydroksyzynę

**NARZECZONY**

Psu?!

**MATKA**

Spokojnie. Nic mu nie będzie. *(daje mu blister tabletek)* Na sylwestra też mu daj. Tak mnie matka nauczyła. *(Narzeczony wychodzi)* Masz coś dla mnie?

**BABCIA**

Dwie szekle.

**MATKA**

A...?

**BABCIA**

Masz szczęście, że jesteś Żydówką. Goje nie powinni dostawać xanaxu. Tak mówił mój lekarz. Niech się męczą, to w końcu nasz żydowski wynalazek. *(daje jej tabletkę)* Tylko się nie przyzwyczajaj. Na co ci to?

**MATKA**

Na smutki.

**BABCIA**

Smutno ci?

**MATKA**

Dosyć. Myślę czasem, mam, jeszcze jedna wycieczka Japończyków po Auschwitz a oszaleję, wezmę ich i zamknę w komorze, te głupie miny, te zdjęcia, kurwa, a wziąć to wszystko zamknąć i zaorać, niech zarośnie, po co to istnieje, po to, żebym zarobiła parę szekli?

**BABCIA**

Co u Andrzeja?

**MATKA**

Nie mam pojęcia.

**BABCIA**

Nie gadacie?

**MATKA**

Dawno go nie widziałam.

**BABCIA**

Ciągle w delegacji.

**MATKA**

Nie wiem, czy to jeszcze jest delegacja. Delegacja to chyba dla niego powrót do domu.

**BABCIA**

A taka była miłość, jakiej świat nie widział.

**MATKA**

Myślę, że to przez te trupy.

**BABCIA**

Trupy?

**MATKA**

Całe życie grzebiemy w trupach i jeszcze dostajemy za to przelew! Nie myślałam, że będzie się tym zajmował. Że oboje będziemy.

**BABCIA**

Dobra praca nie jest zła.

**MATKA**

Sprzedajemy pamięć, sprzedajemy konflikt, sprzedajemy przeszłość. Myślałam, że będzie inaczej, wiesz, mamó? Że nie będę z tym mieć nic wspólnego. A potem okazało się: nic się nie opłaca tak, jak cierpienie. Ludzie chcą je widzieć, najlepiej to niewyobrażalne, najlepiej takie, którego jeszcze niedawno dało się dotknąć.

**BABCIA**

A mówiłam...

**MATKA**

Żeń się z Żydem!

**BABCIA**

Podoba mi się to mieszkanie. Uwielbiam wysokie sufity. Kaloryfer. W ogóle idea zimy, pamiętam to, jest piętnasta w nocy w grudniu, siedzisz sobie pod kołderką, pijesz kakałko, mróz, chciałabym jeszcze poczuć mróz. Chcesz się zamienić?

**MATKA**

Na co? Chyba żartujesz.

**BABCIA**

Dawno cię tam nie było.

**MATKA**

Coś się zmieniło?

**BABCIA**

Nic się nie zmieniło. W autobusach nadal wybuchają bomby. Nadal mogę sobie jechać ot tak na Terytorium, a moja przyjaciółka z Terytorium musi stać godzinę w korku. Małe dziewczynki nadal włączają i wyłączają światło w szabat, skutecznie chroniąc nas przed przyjściem Mesjasza, a czulent jest tak samo ohydny.

**MATKA**

Po co tu przyjechałaś?

**BABCIA**

Bo się stęskniłam.

**1992**

*Matka z plecakiem, Babcia z kanapką.*

**BABCIA**

Weź.

**MATKA**

Nie chcę.

**BABCIA**

No weź.

**MATKA**

Zepsuje się. Kupię sobie na lotnisku.

**BABCIA**

Tam wszystko jest trzy razy droższe. I będą cię na pewno trzepać. Weź.

**MATKA**

Dałabyś mi lepiej jakiś telefon. Adres? Nie? No dobra, po nosie ich odnajdę. Cześć.

**BABCIA**

Jak ich znajdziesz, daj znać. Też bym chciała ich poznać.

**MATKA**

Aha.

**BABCIA**

Co aha?

**MATKA**

Nigdy ich nie szukałaś.

**BABCIA**

Dzieci z domu dziecka...

**MATKA**

Dobra, mamó.

**BABCIA**

...nie mają na świecie nikogo. Po wyzwoleniu obozu byliśmy tam dwie, ja i Miriam. Dwie małe, niczyje dziewczynki. Komendant spalił listę więźniów, zanim się powiesił. Dali nas do sierocińca.

**MATKA**

Który dwadzieścia lat później też spalił wszystkie papiery.

**BABCIA**

Tak to jest z Żydami.

**MATKA**

No, tak to jest. Lubią sobie popalić.

**BABCIA**

Daj adres.

**MATKA**

Jaki adres?

**BABCIA**

Mieszkania w Warszawie.

**MATKA**

Po co?

**BABCIA**

Jakby cię ktoś poćwiartował, zanim skończy ci się stypendium.

**MATKA**

Kto ma mnie poćwiartować?

**BABCIA**

Ktoś.

**MATKA**

Andrzej?

**BABCIA**

Może.

**MATKA**

Wiem, że go nie lubisz.

**BABCIA**

Lubię.

**MATKA**

Nie lubisz jego rodziców.

**BABCIA**

Ale to cię nie musi interesować. A ja nie wszystkich muszę lubić.

**MATKA**

A co mi pomoże, że przyjedziesz, jak już będę poćwiartowana?

**BABCIA**

Nie wiem. Może cię spalę?

**MATKA**

Boli cię, że Andrzej ma cię gdzieś. Bo wiesz, wszędzie są ludzie, którzy mają takich jak my gdzieś, i uważam, że mają do tego prawo. Andrzej nie chce słuchać tych wszystkich rzewnych

tumbalalajek i to cię boli. Andrzej uważa, że jak przyjadę, to powinnam się dostosować do większości – i ma rację. Andrzeja nie wzrusza, że ktoś ci umarł, bo jemu też umarł. Dla niego słowo „Żyd” nie znaczy nic. Wiesz, że nigdy tu nie wrócę, prawda?



**2022**

**CÓRKA**

Naprawdę uważam, że to pojebane. Absolutnie obrzydliwe widowisko z absolutnie obrzydliwym towarzystwem. Powinni im wszystkim zabrać te psy i wypuścić je na wolność, żeby się ze sobą ruchały na potęgę i dbały o zmienność genetyczną.

**NARZECZONY**

Przecież chciałaś psa! To nie ja na to wpadłem.

**CÓRKA**

Ze-schro-ni-ska.

**NARZECZONY**

A buty też kupujesz w lumpeksie? Wykrzywione i stare? Albo chińskie za dziesięć złotych? Nie, wydajesz na nie tysiąka, bo mają ci nie zniekształcić stopy.

**CÓRKA**

Teraz pies to but?

**NARZECZONY**

Psy rasowe są zdrowe, bo mają zdrowych rodziców. Były karmione super karmą, a nie jakimiś resztkami z rosółu i padliną z podwórka. Mają ładne oczy, zęby, pazury, zdrowe wnętrzości. Nie latasz z nimi co chwila po weterynarzach. I można zarobić na szczeniętach.

**CÓRKA**

Ja pierdolę.

**NARZECZONY**

Żartuję. Ty chcesz się po prostu lepiej poczuć, że klikniesz w końcu w to „adoptuj Kinię”.

**CÓRKA**

Wiesz co?

**NARZECZONY**

Co?

**CÓRKA**

Nie chcę psa. Nigdy nie chciałam.

**NARZECZONY**

Ciekawe.

**CÓRKA**

Ciekawe.

**NARZECZONY**

Bo ja też nie.

**CÓRKA**

Aha.

**NARZECZONY**

Chciałem dziecko. Pójdę już. Wezmę psa.

**CÓRKA**

Jakbym nie ja ci dała, tylko jakaś inna Żydówka, to u niej byś teraz siedział i kupował jej psa z eksperymentów doktora Mengele.

**NARZECZONY**

Dosyć tego. Dla mnie nadszedł czas.

**CÓRKA**

Na co?

**NARZECZONY**

Młodszy nie będziemy. Nie chcę być starym ojcem. Chcesz być starą matką?

## **CÓRKA**

Weź...

## **NARZECZONY**

No ale dlaczego, dlaczego niby nie mogę o tym porozmawiać? Dlaczego mam się pilnować w najważniejszej sprawie w życiu? Chcę mieć dzieci.

## **CÓRKA**

Faceci chcą mieć dzieci, bo są narcyzami. Chcą patrzeć na siebie, tylko mniejszego, bo myślą, że są tacy zajebiści, że świat nie obyłby się bez nich. O, Józio ma moje oczy, o, Stasio ma mój nosek. Poza tym ja już jestem za stara, już mam parę ostatnich zmarnowanych jajek.

## **NARZECZONY**

No jeszcze coś tam by się wyskrobało.

## **CÓRKA**

Na dzieciaka z downem.

## **NARZECZONY**

Kaśka...

## **CÓRKA**

Dlaczego mam o tym nie mówić, o najważniejszej sprawie w życiu? Człowiek powstaje z ciała. I ty też szukałeś odpowiedniego ciała do zapłodnienia. A ja biorę tabletki.

## **NARZECZONY**

Mówiłaś, że odstawiłaś!

## **CÓRKA**

Chciałam zobaczyć, co zrobisz.

## **NARZECZONY**

I co?

## **CÓRKA**

Jak to co, jak co? Pierdoliliśmy się więcej niż przez całe życie. Te oczy, te łapy, tarmoszenie (*tarmosi go*), jakbym była psem, suką, nawet nie wiedziałam, że tak potrafisz. Niestety, wszystko na nic. Dalej jałowa, nieródka.

## **NARZECZONY**

Nad czym ty się zastanawiasz?

## **CÓRKA**

Hmm, nad czym ja się zastanawiam... Dlaczego mam kogoś czegoś uczyć, skoro sama nie umiem? Jak mam kogoś wychować, skoro sama jestem niewychowana? I ten smutek, i ta nuda – mam kogoś skazać, żeby to przeżywał? Szkoła, matematyka, potem rośnięcie cycków i tyłka czy tam jąder i mutacja, potem skąd pieniądze, wieczne skąd pieniądze, potem xanax na pocieszenie, serio, chcesz tego?

## **NARZECZONY**

Jest też – czasem – poranek na plaży w Tel Awiwie i całowanie.

## **CÓRKA**

Nie wiem, czy to wystarczające argumenty. Kochasz mnie?

## **NARZECZONY**

Pewnie.

## **CÓRKA**

Powiedz to.

## **NARZECZONY**

Kocham cię.

## **CÓRKA**

Dlaczego? (*cisza*) Powiem ci: wcale nie kochasz mnie, która czytałam sobie, co czytałam, nie mnie, która widziałam rzeczy, jak widziałam, nie mnie, którą śmiesz to, co śmiesz; kochasz moje ciało, w którym twoim zdaniem jest odbicie Aszkelonu, Betlejem i Jerozolimy, w

którym widzisz okrucuch Sary, Lei, Racheli i Rebeki, takich egzotycznych, takich niezwykłych, nie to co jakaś Beata i Sylwia z Lęborka lub Świecia.

### **NARZECZONY**

Nieprawda.

### **CÓRKA**

To dlaczego ja?

### **NARZECZONY**

Bo mi z tobą lepiej niż bez ciebie. Z nikim tak nie miałem, tylko z tobą. Nie wkurwia mnie, że nie gasisz światła, że sobie coś podśpiewujesz, że przestawiasz mi rzeczy pod prysznicem.

### **CÓRKA**

Czyli mam mieć z tobą dziecko, bo cię nie wkurwiam.

### **NARZECZONY**

To bardzo ważne.

### **CÓRKA**

Chcesz mnie, bo chcesz Żydówkę.

### **NARZECZONY**

Chcę ciebie, która jesteś, jaka jesteś. Chcę, żeby zdarzyło się coś wielkiego, może i strasznego, ale ostatecznego, żebym potem mógł do tego wracać, widzieć w tym sens, czytać – i widzieć to wielkie, całować się – i czuć to wielkie między naszymi ustami, rodzić dzieci – rodzić w cieniu Wielkiego, kupować masło – dla czegoś Wielkiego. Tak, chcę stać się kimś innym niż Michałem czy Pawłem z metra. Chcę mieć na imię Shlomo, wiedzieć, skąd pochodzę i dokąd zmierzam.

### **CÓRKA**

I mieć żydowskie dziecko. I po to ci jestem potrzebna, reproduktorze. Kiedy do mnie podszedłeś, wtedy, na tym debilnym jarmarku, taki byłeś wszystkiego ciekawy, taki „przeczytam wszystkie książki w bibliotece uniwersyteckiej, zrozumiem, zrozumiem”, tak ci

zazdrościłam. Taki czysty, niesplamiony człowiek, myślałam, chcę go. Chcę wesołych ludzi. Ludzi, którzy gotują dobre jedzenie, zapraszają się nawzajem, żeby je jeść, a nie rozpaczać, że ktoś kogoś zagazował sto lat temu. Którym jak mnie Jerozolima nie kojarzy się z Biblią, tylko, kurwa, z tym, że trzeba iść na piechotę, bo w autobusie może być bomba. A ja nie chcę, żeby moje dziecko było Żydem. Na pewno nie będę posyłać tego chorego genu dalej w świat, o nie, nie, nie! Kogokolwiek nie zerzniesz na ulicy – i tak będziesz miała z tego żydowskie dzieci. Mogę spać z mongolskim świadkiem Jehowy – nie szkodzi, nasze dziecko to będzie Żyd, i jeszcze to sprawdzą, i zapiszą w swoich księgach. Nie ma mowy. Dlaczego nie możesz kochać po prostu mnie?

### **NARZECZONY**

Kocham cię. Dla mnie możesz być nawet Japonką mówiącą w suahili. Kocham cię. Kocham cię.

**1980**

**BABCIA**

Kocham cię, kocham cię. Kocham cię.

**DZIADEK**

I co z tego?

*Cisza.*

**BABCIA**

Kocham cię.

**DZIADEK**

Trudno.

**BABCIA**

Nie wierzysz mi?

**DZIADEK**

W co?

**BABCIA**

Że nie chciałam.

**DZIADEK**

Nie chciałaś?

**BABCIA**

Tak jakoś wyszło. Naprawdę nie ma na to lepszych słów: tak wyszło. (*Dziadek szarpie ją za włosy*) Aua!

**DZIADEK**

Tylko sprawdzam, czy są prawdziwe. Oczywiście bym sprawdził. Skórę. Serce.

**BABCIA**

Jakie to ma znaczenie.

**DZIADEK**

Właśnie, po co ci to było?

**BABCIA**

Gdyby nie to, nie znalazłabym ciebie.

**DZIADEK**

Bo się popłaczę.

**BABCIA**

Byłabym tam, gdzie nie chcę być, z kimś, z kim nie chcę być, robiąc rzeczy, których nienawidzę.

**DZIADEK**

Jak myślisz, co powiedziałby mój ojciec?

**BABCIA**

Nie wiem, czyby mówił. Wziąłby raczej kij, wziąłby taczkę i wywiózł mnie gdzieś do Libanu.

**DZIADEK**

I miałby rację?

**BABCIA**

Pewnie tak.

**DZIADEK**

To jest skrajnie niemoralne.

**BABCIA**

Mam się spakować?



## **DZIADEK**

Dlaczego?

## **BABCIA**

Chcesz dalej ze mną żyć?

## **DZIADEK**

Przecież mamy razem dziecko, Sara. Będę z tobą żył, oczywiście. Będę cię dręczył każdym spojrzeniem. Na dnie każdego wypowiedzianego przeze mnie zdania usłyszysz „pierdol się”. Nieważne, czy zabrzmiał jak „kocham”, „zrobmy sobie dziecko” czy „chcesz jajecznicę”? Będziemy żyć razem, Sara, ponieważ tak wybrałaś. Wybrałaś kłamstwo zamiast prawdy, zapomniałaś, że ono jest jak oliwa, że nawet niepytane wylezie na wierzch i zaatakuję wtedy, kiedy najmniej byś chciała. Więc tak, chcę z tobą żyć. Tylko bardzo cię proszę – podziel lodówkę na dwie części, chcę mieć lewą. Pranie robimy osobno. I gdybyś mogła pukać, zanim wejdziesz do mojego pokoju. Idziemy na malabi?

**2022**

**DZIADEK**

No cześć.

**BABCIA**

No cześć.

**DZIADEK**

Zmieniłaś zdanie?

**BABCIA**

Względem czego?

**DZIADEK**

Nikogo nie powinno się zmuszać do transnarodowej randki. Zmuszam cię?

**BABCIA**

Nie.

**DZIADEK**

Miałaś przyjść.

**BABCIA**

Wiem.

**DZIADEK**

Byłem na wystawie.

**BABCIA**

Wiem.

**DZIADEK**

Widziałem, że patrzysz.

**BABCIA**

Wiem.

**DZIADEK**

Nie podeszłaś.

**BABCIA**

Wiem.

**DZIADEK**

Więc co?

**BABCIA**

Odwagi brakło. Co?

**DZIADEK**

Nic. Aktualizuję obraz.

**BABCIA**

Wyglądam jak stara Żydówka?

**DZIADEK**

Wyglądasz jak ty.

**BABCIA**

Nie przyjrzałeś się na wystawie?

**DZIADEK**

Na wystawie oglądałem stworzenia na czterech nogach. Gucio mi zdechł.

**BABCIA**

Cieszę się, że przyszedłeś.

**DZIADEK**

Ucieszyłem się, jak cię zobaczyłem.

**BABCIA**

Tylko nie wiem, czy kupienie im psa było najmądrzejsze.

**DZIADEK**

Jakiego psa?

**BABCIA**

Przecież przysłałeś im psa!

**DZIADEK**

Jakim im? Tobie! Chyba nie chcesz tu mieszkać bez psa?

**BABCIA**

A chcę tu mieszkać?

**DZIADEK**

Oczywiście. Inaczej byś nie przyjechała. Kiedy cię poznałem... Wydałaś mi się taka cudowna, taka najwspanialsza, ciemna, piękna, a jednocześnie jakby nie nasza, jakaś taka za mało utaplana w cierpieniu. Co ona, myślałem sobie, jest w jakimś skafandrze? Kobieta, która ma skafander przed żydowskim niepokojem. Boże, jak ja się cieszyłem. Może i mnie ochroni. Może i mnie poratuje. Cieszę się, że się zdecydowałaś.

**BABCIA**

Jeszcze się nie zdecydowałam.

**DZIADEK**

A ja wiem, że tak.

**BABCIA**

Niby skąd?

**DZIADEK**

Bo nie możesz beze mnie żyć. Ile jeszcze będziesz udawać? Ukradłaś mi mnie. Ukradłaś mi to, czego sama nie miałaś. Ale ja ci wybaczam. Ponieważ nudzę się bez ciebie. Wskakujesz na czerwono w całym Izraelu.

**BABCIA**

Nikogo nie zabiłam.

**DZIADEK**

Wszystkim.

**BABCIA**

Wiem.

**DZIADEK**

Dzwonił do mnie kolega z ministerstwa zdrowia. Każdemu lekarzowi wyświetla się alert.

**BABCIA**

Wiem.

**DZIADEK**

Podobno wzięłaś ze sobą patelnię.

**BABCIA**

Skąd wiesz?

**DZIADEK**

Mam komórkę. I moja wnuczka też. Będziesz smażyć xanax?

**BABCIA**

Wypiszesz mi?

**DZIADEK**

Nie wiem.

**BABCIA**

Żeby nie musiała tego szukać po internecie, tłumaczyć się każdemu, kim jestem i skąd przychodzę?

**DZIADEK**

A kim jesteś i skąd przychodzisz?

**BABCIA**

Nie wiem.

**DZIADEK**

I dlatego potrzebujesz recept.

**BABCIA**

Trzeba pomagać bliźnim.

**DZIADEK**

To im pomóż.

**BABCIA**

Wolałabym być normalna.

**DZIADEK**

Jesteś normalna.

**BABCIA**

Nie czuć tego w sobie, tego galopu. Ty nie wiesz, co to jest, a ja wiem. Gdyby nie to, pewnie nie żyłabym tak, jak żyłam. Ale też nie spodobałabym się tobie. Ten galop we mnie, przecież to ci się spodobało. To pokochałeś. Wiedziałeś, że nigdy nie będziesz się ze mną nudził. Takiej obietnicy chciałeś, do grobowej deski. I ją dostałeś.

**DZIADEK**

Nikt mi nie powiedział, co jest w pakiecie.

**BABCIA**

Sprzedaję mieszkanie.

**DZIADEK**

Kłamiesz?

**BABCIA**

Kłamię? W zdrowiu i w chorobie. To jest choroba. Pomóż.

**DZIADEK**

Załatwię ci to. (*Babcia się cieszy*) Jeśli im powiesz.

**BABCIA**

Powiem.

**DZIADEK**

Kiedy?

**BABCIA**

Jutro?

**DZIADEK**

Jutro zamieni się w pojutrze, pojutrze w za tydzień, za tydzień w za miesiąc, za miesiąc w za rok. Powiesz im dzisiaj. Zobaczysz, że to jest lepsze od jakichkolwiek prochów. Nie będziesz potrzebowała żadnej recepty, nigdy, nigdzie.

**BABCIA**

Powiem. Ale nie żałuję. Dlaczego ludzie nie rozumieją, że czasem nie da się inaczej, niż skłamać? Nie dało się inaczej. To był mój jedyny pomysł, jak zdobyć pewność, że nie będę musiała z nimi mieszkać, nigdy, dziewczyna nie ma wiele możliwości – może wyjść za kogoś albo zarabiać duże pieniądze, wtedy może mieć gdzieś rodziców. Tyle rzeczy, ile zrobiłam, nie zrobiłabym nigdy, gdybym została tym, kim się urodziłam.

*Wchodzi Narzeczony.*

**NARZECZONY**

Tak!

**BABCIA**

Co „tak”?

**NARZECZONY**

To „tak”, o którym myślisz! (*całuje Babcie*) Tak, tak, tak, tak, tak! (*całuje Dziadka*) Tadek jestem. Powiedziała „tak”!

**BABCIA**

Tak?

**CÓRKA**

Tak.

**BABCIA**

Dlaczego?

**CÓRKA**

Bo tak.

**BABCIA**

Facet na życie dobrze, żeby był uziemiony i spokojny, taki bernardyn, nie border collie. Pies, który przypilnuje potomstwa, nie pogryzie, jak się zdenerwuje.

**NARZECZONY**

Bernardyn. Nawet jestem podobny.

**CÓRKA**

I mała też będzie.



**NARZECZONY**

Kto?

**CÓRKA**

Mała. (*cisza*) Nie brałam tabletek.

**DZIADEK**

Mazel tov!

**CÓRKA**

Ciąża.

**BABCIA**

Jak ciąża, to ślub.

**DZIADEK**

Po polsku!

**NARZECZONY**

Załatwię konwersję najszybciej jak się da.

**DZIADEK**

Konwersję?

**CÓRKA**

Przecież i tak dziecko będzie Żydem. Przeze mnie. Sorry, dziecko, nie możesz wybierać, tak już jest.

**NARZECZONY**

Ale tak by było... Jakoś bardziej.

**DZIADEK**

Jakie to ma znaczenie, czy dziecko będzie Żydem, czy nie będzie?

**NARZECZONY**

Jak to jakie? Podstawowe.

**DZIADEK**

Jesteś z Konina, prawda? Konin to ładne miasto?

**NARZECZONY**

Ot, miasto, myślałby kto: wzięło się z powietrza, miasto, w którym od zawsze chodziło się do Biedronki, a w niedzielę szło na rower, i tyle.

**DZIADEK**

Byli Żydzi?

**NARZECZONY**

Skąd.

**DZIADEK**

To skąd ci się to wzięło?

**NARZECZONY**

Moja matka nawet nie wie, co to pogrom kielecki, jedynie majonez!

**DZIADEK**

A gdyby wszyscy Polacy byli Żydami?

**NARZECZONY**

To co?

**DZIADEK**

Też chciałbyś być z Żydówką? Czy tylko kiedy będzie wyjątkowa, ocalała i nieliczna?

**NARZECZONY**

Chcę być z Kasią. Reszta mnie nie obchodzi.

**DZIADEK**

To świetnie. Bo szczerze mówiąc... Kasia? Pokaż no się. (*Kasia się pokazuje. Dziadek ją ogląda*) „Ucho u Żydów w dolnej części nie posiada opuszki, jest jakby po linii prostej wrosnięte w głowę. U góry jest bardziej spiczaste niż u Słowian. Często uszy u Żydów są jakby zdegenerowane, nieproporcjonalnie wielkie i odstające (Urban, Mazowiecki) albo odwrotnie, malutkie i pokręcone”. Przejdź się. „Typowy Żyd, idąc po linii prostej, kołysze się na boki niczym kaczka”. I co? Powiedz.

**BABCIA**

Po co ci to?

**DZIADEK**

Powiedz.

**BABCIA**

Prawda nie wyzwala.

**DZIADEK**

Wyzwala.

*Wchodzi Matka.*

**MATKA**

To dlaczego mnie zostawiłeś?

**DZIADEK**

Nigdy cię nie zostawiłem.

**MATKA**

Pamiętam to dobrze: od dziś będziemy mieszkać same. Tata się wyprowadza. Znalazł sobie gojkę. Będzie z nią mieszkał w Warszawie, będę mogła go odwiedzać. Bo ja to za mało. Prawda?

**DZIADEK**

Nieprawda.

**MATKA**

A jednak.

**DZIADEK**

Myślałem, że jesteś kimś innym.

**MATKA**

Jakby wszyscy rodzice tak się dziwili, kim są ich dzieci, ten świat by nie istniał.

**DZIADEK**

Może i dobrze.

**MATKA**

Tylko to umiesz, co? Ogólne gadki, same wielkie kwantyfikatory, ogół, ogół, tylko ogół. Co ci się tu tak spodobało? Zima w Warszawie? Pociąg do Krakowa?

**DZIADEK**

Chciałem ją poznać.

**MATKA**

Warszawę?

**DZIADEK**

Twoją matkę. Chciałem zobaczyć, z czego jest.

**MATKA**

Z tego co ty, z mięsa i wody, i tych słynnych dwudziestu jeden gramów nie wiadomo czego.

**DZIADEK**

Z jakiej ziemi, z jakiego powietrza, jaki smog wdychała albo jaka bryza wiała jej w oczy.

**MATKA**

Mama urodziła się w Tel Awiwie! U ciebie! Ma więcej wspólnego z autorami Tory niż z hotelem Gromada w Warszawie. Kim chciałeś, żebym była? (*cisza*) Aha. Pianistką? Noblistką? Kosmonautką? A może właśnie nikim, albo najgorzej: kimś, ale nie takim, jakim jestem? Kiedy się wyprowadziłeś... Zły Żyd, myślałam, głupi, myśli, że tam będą go chcieli.

### **DZIADEK**

Dlatego tu przyjechałaś i znalazłaś mieszkanie kilometr ode mnie?

### **MATKA**

Tak, dlatego, po to, żebyś mógł mnie mijać, jak mijales, tym niewidzącym wzrokiem, który normalni ludzie mają może w łóżku, a ty miałeś go całe dni, całe miesiące, całe lata. Jeśli oczywiście byłam w okolicy. Jeśli nie... Widziałam cię w knajpach, widziałam cię czasem na zakupach. Potrafiłeś się śmiać, potrafiłeś być dobry. Dlaczego mnie to spotkało, myślałam sobie, przecież są gorsze córki, gorsi ludzie.

*Cisza.*

### **DZIADEK**

Nie mogę tego w sobie zmienić.

### **MATKA**

Czego?

### **DZIADEK**

Tego poczucia, że nie jesteś moja.

### **BABCIA**

Czasem myślę, co by było, gdybym wypuściła konie z boksów. Dotykam ich chrap i zastanawiam się: pobiegłbyś gdzieś? Spanikował? Nie ma już dla ciebie miejsca na świecie. Koniku niepytany, pokryłbyś tę klacz, gdyby nie moje polecenie? Pokorny jesteś, grzeczny, bo wiesz, że inni będą zadowoleni, że dostaniesz za to jeść. Ale czego ty chcesz, koniku? Czego ty właściwie chcesz?

Miałam takie czarne włosy, nie wiadomo dlaczego, wszyscy w domu byli bladzi, matka, ojciec. Podobno czasem rodzi się czarnoskóry albinos. Tajemnica natury.

Kiedy nastał marzec... Ludzie płakali. Ja też, ale ze swojego powodu. Pewien Shlomo z rabinackiego domu mógł płakać, bo musiał się wyprowadzić – ja też musiałam się kiedyś wyprowadzić, też płakałam. Ta bieda, ten jakby wszechobecny Konin. Widziałam kiedyś Londyn w telewizji i płakałam. Dlaczego właśnie mnie się to zdarzyło? Dlaczego loteria genetyczna wysłała mnie do Polski? Do tego bezsensownego miasta, do tej mamy i do tego taty?

Mieć dziewiętnaście lat i chcieć nowego życia, wystartować jeszcze raz, gdzie indziej.

Widzisz mnie szczęśliwą w Koninie w dziewięćdziesiątym piątym? Widzisz mnie w biurze jakiego Budimeksu, jak przez kalkę wypisuję faktury?

Tak bardzo chciałam, żeby ktoś mnie wypędził, współczuł mi; żeby ktoś dał mi stypendium do ciepłych krajów i żebym mogła zacząć tam życie od nowa, raz jeszcze; żebym czuła się u siebie w Stanach i w Maroku, żeby ludzie patrzyli na mnie i zachwycali się: to ta piękna Żydówka o smutnym żydowskim spojrzeniu i wykwintnym żarcie, córka tych, którzy zginęli w Holocauście, trzeba jej pomóc, bo w jej żyłach płynie krew tych mądrych ludzi, którzy od pokoleń czytali.

Czarne włosy i oczy to w sześćdziesiątym ósmym była potęga. Większość ci powie, że przekleństwo. Nie, potęga.

Nakłamałam epicko.

Dostałam dokument podróży.

Płynęłam przez Jugosławię. Oczy mi czerniały, skóra robiła się jeszcze bardziej śniada, czułam to.

W porcie w Jaffie dostałam adres. Tam mnie przenocują. Potem pomogą.

Ale ja i sama bym sobie poradziła. Spotkałam ciebie.

Dostałam stypendium. Bez niego byłabym nikim, byłabym jakąś, jak by dobrze poszło, urzędniczką w Tarnowie czy Białymstoku, a tak – zwiedziłam świat, zakochałam się, miałam piękne dziecko z synem najprzystojniejszego rabina w Jerozolimie.

Nie chciałam być Polką. Chciałam urodzić się od nowa.

Nie jestem Żydówką.

Ani kropli krwi aszkenazyjskiej.

Jestem Izraelką. Wybrałam sobie ten kraj, jak każdy powinien móc sobie wybrać. Nie chcesz być tym, kim akurat przyszło ci być? Zmień to. Dobra rada od staruchy. *(do Narzeczonego)*

Nie dostaniesz papieru. Nie ma go. Mazel tov! Kto pojedzie ze mną na Powązki? Tam leżą

moi rodzice: Stasiak, piekarz, i Janka, piekarzowa. Shlomo, proszę, daj mi z tobą leżeć. Nie chcę z nikim innym. Mówię to ja, twoja Agnieszka.

*Cisza.*

**CÓRKA**

Mamo?

**MATKA**

O czym ona mówi? O czym ona mówi?

**NARZECZONY**

Oddychaj.

**MATKA**

Nie, po prostu o czym ona mówi, o czym ona mówi, ja tam mam chałkę, mam menorę, mam moje rzeczy na sobotę, mam moje koleżanki, było nie było z synagogi, mam perukę, której nie noszę, ale mam, mam, jest moja, moja, moja.

**DZIADEK**

I jak?

**BABCIA**

Jak złamanie nogi. Dziwny ból. Nie możesz uwierzyć, że to się stało, po prostu szłaś, po prostu chodnikiem.

**CÓRKA**

Nie jestem Żydówką. Już mnie nie kochasz?

**NARZECZONY**

Co?

**CÓRKA**

Odsunąłeś się ode mnie.

**NARZECZONY**

Wcale nie.

**CÓRKA**

Może tylko na centymetr, ale czuję to. Moje dziecko nie będzie Żydem.

**DZIADEK**

Jakie to ma znaczenie?

**BABCIA**

Żadnego, prawda?

**CÓRKA**

Wystarczy w to uwierzyć.

**DZIADEK**

Przecież nie chodzi o gen, prawda?

**BABCIA**

Co znaczy gen, kapka mitochondrium, jakieś liczby, litery?

**NARZECZONY**

Przecież możesz być, kim chcesz.

**CÓRKA**

I przecież mnie kochasz. Prawda?

*Cisza.*

**NARZECZONY**

Nie wiem, czy to fair.



**CÓRKA**

Życie nie jest fair.

**NARZECZONY**

Nie mogę w to uwierzyć.

**DZIADEK**

Nie musisz. Po co? Co to za różnica? Kiedy ślub? (*Narzeczony chce wyjść*) O, nie, nie, nie.

Nie wyjdiesz. Nie ma tak, że będziecie sobie wchodzić do naszego życia, kiedy jest dobrze, i wychodzić, kiedy niedobrze. Zostajesz na kolację. Siadamy i gadamy.

*Siadają, nikt nie gada.*

**MATKA**

To może ja...

**DZIADEK**

No może. Przyniosłem cztery siaty jedzenia. Słucham.

**NARZECZONY**

Ja...

**DZIADEK**

Co masz przeciwko Kasi?

**NARZECZONY**

Nie mam nic przeciwko Kasi.

**DZIADEK**

Kasiu? Co masz przeciwko Tadkowi.

**CÓRKA**

Nie mam nic przeciwko Tadkowi.

**DZIADEK**

Jesteś antysemitą.

**NARZECZONY**

Noż kurwa mać!

**DZIADEK**

Co?

**NARZECZONY**

Musi, musi to pytanie paść? Zawsze, jak zrobicie coś głupiego? Jak napiszecie jakąś ściemnianą książkę o waszych cierpieniach i ktoś wam to wytknie – musi, kurwa, paść ten argument?

**DZIADEK**

Pewnie, że nie musi. My też jesteśmy głupi i nefajni. My też oszukujemy na podatkach, mordujemy się i nienawidzimy. Czy Żyd nie ma oczu, czy Żyd nie ma rąk, narządów, ciała, zmysłów, uczuć i nadziei, skoro żywiony tą samą strawą? Kaleczony tym samym orężem, podległy tym samym chorobom, leczony podobnymi sposobami, rozgrzewany i chłodzony przez to samo lato i zimę jak chrześcijanin. Jeśli kłujecie nas, czyż nie krwawimy? Jeśli łaskoczą nas, czy nie śmiejemy się? Jeśli trujecie nas, czy nie ginimy? Więc jeśli przypominamy was we wszystkim pozostałym, będziemy podobni do was także i w tym. Więc nie musi paść ten argument. Ale musisz się odezwać, a nie trwać w złowrogim stężeniu.

**NARZECZONY**

Złowrogie stężenie. Zapiszę.

**DZIADEK**

Grzechem gojów jest, że nie mówią...

**NARZECZONY**

Ja mówię. Kocham was.

## **DZIADEK**

...słowa „Żyd”. Że nie potrafią go wypowiedzieć. „Żyd”: słowo obelga, słowo, które starasz się w Polsce wypowiedzieć półszepem, zmiękczyć je jakoś, a kiedy wypowiadasz je ciągiem, na przykład „chleb, słońce, Żyd” – przy ostatnim dźwięku zastanawiasz się: czy aby nie przesadziłem? Czy nie za głośno, nie za cicho, czy ktoś nie zaczerwieni się jak na scenie seksu w kinie? To słowo albo nie powinno istnieć, albo powinno istnieć tylko w Stanach, tak jak Japończyk, Rosjanin, Portorykańczyk. Czy słowo „Żyd” waży więcej niż inne słowa? Czy twoje usta muszą się bardziej napracować, kiedy je wypowiadasz? Czy słowo „Żyd” nie zużywa tyle samo powietrza, żeby zmieść ciszę, jak słowo „Włoch” lub „Amerykanin”? Ile waży słowo „Żyd”? Tyle co Koloseum, a chciałbyś, żeby tyle, co piórko. A może i nie, może to, że waży tyle, co Koloseum, to twoja siła, twoja pewność, twój dowód tożsamości, twój dokument podróży, twój dobry papier, twoja kula u nogi, ale jaka fajna kula, wszędzie widać, że ją ciągniesz, każdy na nią patrzy, czasem chce pomóc, czasem nie, ale ją widzi, nie chodzisz po ziemi jak robak, jak stonka, tylko jak ktoś ważny. Żyd – człowiek, któremu się wydaje, że zawsze jest jakieś „jakby co”, drugi paszport, bo sześć tysięcy lat temu ktoś odbył z kimś stosunek. Żyd – człowiek, który myśli, że ma ripostę jak Woody Allen, bo kiedyś być może mieli wspólnego przodka. Żyd – człowiek, który wytapla się w cierpieniu jak w błocku, jakby jego było lepsze, jakby Hutu i Tutsi nie mieli tak samo źle albo nawet gorzej. Żyd – człowiek, który myśli, że jak ktoś coś napisał sześć tysięcy lat temu, to trzeba się tego trzymać, chociaż gdyby tak było, trzeba by przesiedlić wszystkich Amerykanów z Ameryki, zrobić testy na indiański gen i to oni, Indianie, by rządili, a resztę za mur. Żyd – człowiek, który uważa, że genetyka tłumaczy wszystko, ale akurat Holocaustu nie. Powiedziałem wszystko? Wszyscy usłyszeli? A teraz możemy dalej żyć?

## **CÓRKA**

Jedna ósma. Bo we mnie jedna czwarta.

## **MATKA**

Co?

## **CÓRKA**

Jedna czwarta Żyda we mnie. Bo to przecież nie jest tak, że wszystko wyparowało. Nasza córka...

**NARZECZONY**

Lea?

**CÓRKA**

Barbara?

**NARZECZONY**

Barbara Lea?

**CÓRKA**

Barbara Lea! Nowy człowiek, którego nie będzie już obchodzić to, co nas. Nowy człowiek stąd i stamtąd, nowy człowiek, który wie, skąd jest, i nie jest to ani lepsze, ani gorsze niż u innych ludzi. Nowy człowiek bez rodowodu, bez kenkarty i z takimi uszami, takim nosem, jaki tylko mu się podoba. Barbara Lea, a kiedy indziej – Lea Barbara. To co?

**NARZECZONY**

Z czym?

**CÓRKA**

Wyjdiesz na mnie?

**NARZECZONY**

Tak.

**DZIADEK**

Alleluja!

*Córka nalewa wina. W tle słycać szczekanie psa.*

**CÓRKA**

Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, Król Świata, Stwórca owocu winorośli. Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król Świata, który uświęciłeś nas swoimi przykazaniami i upodobałeś nas sobie, swój święty Szabat łaskawie z miłością przekazałeś nam jako

dziedzictwo, pamiątkę dzieła stworzenia. Zdrowaś Mario, łaskiś pełna. Niech nas prowadzi Bóg Wszechmogący: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

**DZIADEK**

Podasz mi chałkę?

**MATKA**

Mamy też śledzia.

**DZIADEK**

Nienawidzę śledzi.

**BABCIA**

Ja uwielbiam.

**DZIADEK**

Jak się po nich całować?

**BABCIA**

I tak nie mam z kim, więc się nad tym nie zastanawiam.

**CÓRKA**

A kotleta?

**MATKA**

Jakiego kotleta?

**CÓRKA**

Mielonego?

**BABCIA**

Też się jakiś znajdzie.

## **MATKA**

Mazel tov.

## **DZIADEK**

Mazel tov.

## **BABCIA**

Mazel tov.

## **CÓRKA**

Smacznego

Tekst wyróżniony w II edycji Konkursu o Nagrodę Dramaturgiczną im. Tadeusza Różewicza

[www.nagrodarozewicza.pl](http://www.nagrodarozewicza.pl)

©copyright by Anna Wakulik, 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone

.